Ner 218. Kraków, Piątek 23 Września 1892. Rocznik XLV.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika l. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

W miejscu wynosi prenumerata: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 złr. 80 ct.

☞ Na żądanie odsyłany będzie miejscowym prenumeratorom dziennik do domu za odpowiednią dopłatą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena *Czasu* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Smidowicza w Sukiennicach pod l. 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafika w Rynku głównym.

☞ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Konwersya długu indemnizacyjnego wobec Księstwa krakowskiego.

Piszą nam ze Lwowa:

(✕) Od pierwszej chwili, gdy poruszoną została kwestya przeprowadzenia konwersyi długu indemnizacyjnego, podniesiono zaraz potrzebę odmiennego traktowania opodatkowanych z Krakowskiego, z powodu odrębnych stosunków, w jakich znajduje się fundusz indemnizacyjny Księstwa Krakowskiego. Jak wiadomo, funduszowi indemnizacyjnemu krakowskiemu wystarcza dziś 16½ centa dodatku do podatku na pokrycie wydatków, podczas gdy fundusze galicyjskie potrzebują na to 28½ centa. Fundusz krakowski kończy spłatę swego długu w połowie 1896 r., fundusze galicyjskie dopiero z końcem 1898 r. Wreszcie fundusz krakowski nie jest nic winien skarbowi państwa, fundusze galicyjskie będą mu winne 6,275,000 złr. Z tego wynika najoczywiściej, że jeżeli się skonwertuje cały dług indemnizacyjny wszystkich trzech funduszów razem i zamieni się go na pożyczkę pokrywaną ogólnemi dodatkami krajowemi, opodatkowani Księstwa Krakowskiego byliby pokrzywdzeni, ponieważ opłacaliby długi, które ich funduszu indemnizacyjnego nie obciążają.

Z drugiej jednak strony zaprzeczyć nie można, że korzyści z konwersyi rozciągną się na cały kraj, a więc także i na opodatkowanych Księstwa Krakowskiego. Biorąc udział w korzyściach, musi zatem Księstwo Krakowskie wziąć udział także w ciężarach, ale rozchodzi się tutaj o sprawiedliwą miarę tego udziału. Tą sprawiedliwą miarą ulgi jest, aby Księstwo Krakowskie za czas, kiedy Galicya ma jeszcze spłacać swój dług indemnizacyjny, nie zapłaciło wyższych dodatków po konwersyi, aniżeli bez tejże konwersyi i żeby tę różnicę rozłożyć na cały okres.

Posłowie z W. Ks. Krakowskiego, a więc z miasta Krakowa i z powiatów: krakowskiego i chrzanowskiego zebrali się wraz z członkiem Wydziału kraj. p. Romanowiczem na osobną naradę, ażeby zastanowić się nad zachowaniem się swojem wobec tego szczegółu sprawy konwersyjnej, który tyczy się wprost ich wyborców. Przedewszystkiem wszyscy ci posłowie zgodzili się na tę zasadę, że przy zamierzonej konwersyi długów indemnizacyjnych podatkujący W. Ks. Krakowskiego muszą być tak traktowani, że konwersya nie może ich narażać na opłacanie z powodu konwersyi większej ogółem sumy, aniżeliby płacili, gdyby bez konwersyi ich osobne obligi były umarzane według planu amortyzacyi.

Chodziło tylko o sposób załatwienia tej sprawy na podstawie powyższej zasady.

P. Chrzanowski zaproponował, ażeby obligi indemnizacyjne W. Ks. Krakowskiego były osobno konwertowane. P. Paszkowski zaproponował prostszy sposób załatwienia, polegający na tem, ażeby, pomimo jednej wspólnej konwersyi, przecież rozłożyć ciężar pomiędzy podatkujących proporcyonalnie, tak, ażeby W. Ks. Krakowskie nie doznało żadnego uszczerbku — a zarazem podał trzy różne klucze takiego rozkładu.

Po dłuższej naradzie, na której p. Romanowicz wyłuszczał stanowisko Wydziału krajowego, zaś p. Madeyski stanowisko i zapatrywania komisyi budżetowej, przeważająca większość zgromadzonych zgodziła się na propozycyę p. Madeyskiego, ażeby domagać się od komisyi budżetowej wniesienia do Sejmu uchwały, mocą której Sejm poleciłby Wydziałowi krajowemu, ażeby na przyszłej sesyi sejmowej przedstawił Sejmowi taki sposób rozkładu ciężarów z tytułu konwersyi na podatkujących W. Ks. Krakowskiego, ażeby ci nie zapłacili z tytułu indemnizacyi większej sumy ogólnej, aniżeli byliby zapłacili, gdyby konwersyi nie było.

Główny powód, dla którego posłowie W. Ks. Krakowskiego ten sposób załatwienia obrali, był następujący: wszyscy wogóle uznają, że tej części kraju trzeba wymierzyć należną jej sprawiedliwość; wszyscy jednak widzą, że czas jest za krótki, ażeby można spokojnie rozważyć, w jaki to uczynić sposób i w jakiej formie. Gdyby się postawiło za warunek, że konwersya będzie uchwalona tylko wtedy, gdy równocześnie załatwi się sprawę indemnizacyi krakowskiej, to nastąpić może łatwo jedno z dwojga: albo konwersya upadnie lub odroczy się, gdyby sprawy tej nie zdołano załatwić; albo też sprawa ta, załatwiana z pośpiechem, może być załatwioną niesprawiedliwie lub wadliwie. Odroczenie konwersyi uznają powszechnie za szkodliwe, bo jeżeli się wogóle ma konwertować, to każde spóźnienie sprawie szkodzi. Natomiast odroczenie sprawy krakowskiej indemnizacyi nie przynosi nikomu żadnej szkody, bo rozkład ciężarów nie może nastąpić i tak wcześniej, jak dopiero na rok 1894. Skoro więc Sejm przyjmie zasadę sprawiedliwości dla W. Ks. Krakowskiego i wyda Wydziałowi krajowemu stosowne polecenie, to na przyszłej sesyi nie będzie już mogła być mowa o innem załatwieniu, jak tylko na podstawie uznanej już przez Sejm dyrektywy.

Z tych powodów posłowie z W. Ks. Krakowskiego zażądali od komisyi budżetowej przyjęcia odpowiedniego wniosku. Sprawozdawca p. Badeni żądanie to poparł, większość komisyi budżetowej je przyjęła. Jeżeli zatem Sejm uchwali wnioski komisyi, sprawa krakowskiej indemnizacyi będzie przez Wydział krajowy na nowo opracowana i na przyszłej sesyi załatwiona, a to na zasadzie uchwalonej już dyrektywy podług sprawiedliwego uwzględnienia szczególnych stosunków W. Ks. Krakowskiego.

Przegląd polityczny.

Kraków 22 września.

Największa część dzienników wiedeńskich daje dowody przy omawianiu galicyjskich stosunków, tak jaskrawej złej woli, takiej niesumienności w przedstawianiu faktów, takiego uprzedzenia względem naszej narodowości i naszego kraju, że nieraz trudno sobie wytłumaczyć tę zaciekłość i nienawiść. Każde zdarzenie, które może Galicyę w niezupełnie korzystnem świetle przedstawić, jest wyzyskiwane przez żydowsko-liberalną prasę do najniegodziwszego oczerniania naszych stosunków społecznych, towarzyskich i naszych urządzeń, a najdrobniejszy fakt służy do ryczałtowego potępienia całej prowincyi. Bogatem żniwem w tym kierunku dla Wiednia jest oczywiście proces bukowiński, przyczem zapominają liberalni gazeciarzy, że oni najmniej mają prawo do występowania w roli Katonów. Teraz znowu bolesny wypadek tarnopolski dał pretekst „naszym najserdeczniejszym" do rzucenia się na galicyjskie stosunki szkolne. Oto co pisze n. p. *Deutsche Ztg* uchodząca za urzędowy organ liberalnej lewicy: „Stosunek pomiędzy uczniami i nauczycielami w galicyjskich szkołach średnich jest nieznośny. Uczniowie gimnazyalni są gorzej traktowani niżeli uczniowie szkół ludowych na zachodzie. Brodatych gimnazyastów z klas wyższych tykają profesorowie, nie szczędząc im przezwisk takich, jak „osieł," „świnia" i t. p. W niższych klasach kary cielesne były używane jeszcze przed nie wielu laty. Jeżeli się zapytamy dlaczego rodzice nie bronią swoich dzieci przed takiem obchodzeniem się, to odpowiemy na to, że skargi rodziców pociągnęłyby za sobą zniszczenie przyszłego szczęścia ich synów. Nauczyciel da tylko takiemu skarżącemu się złą notę z obyczajów lub z jednego przedmiotu, a uczeń utraci uwolnienie od wysokiej opłaty szkolnej i rok nauki. Prócz tego należy zauważyć, że większość uczniów średnich szkół w Galicyi, są to dzieci ubogich włościan lub mieszczan. Tacy uczniowie dręczeni przez surowego profesora są zupełnie bezbronni, a gdy widzą, że nie mogą sobie zjednać jego łask, opuszczają szkołę. Takich ofiar udręczenia liczy się w Galicyi na setki. Śmierć Szweda przypisywano jakiemuś sprzysiężeniu, ale tłumaczenie to jest zupełnie mylne, gdy złe leży zupełnie gdzieindziej, i radzimy centralnemu zarządowi oświaty, aby nie zadawalniał się „sprawozdaniami" ze Lwowa, ale całą sprawę wziął w swoje ręce i zbadał bezpośrednio stosunki w galicyjskich szkołach średnich."

Ten paszkwil *Deutsche Ztg*, w którym zła wola walczy o lepsze z grubą nieznajomością stosunków, a który jest nędzną denuncyacyą, a razem potwarzą rzuconą na cały stan nauczycielski, podajemy do wiadomości kół kompetentnych, które potrafią niezawodnie brednie i oszczerstwa żydowsko-liberalnego dziennika należycie skarcić.

Projekt Młodoczechów wniesienia w Sejmie wspólnego adresu trzech autonomicznych klubów, prawdopodobnie nie będzie urzeczywistniony, gdyż podczas konferencyi, w tym celu zwołanej, okazały się bardzo stanowcze różnice pomiędzy delegatami, biorącymi w niej udział. Obrady konferencyi rozpoczął Dr Juliusz Gregr, roztrząsając pobudki, które skłoniły Młodoczechów do podniesienia myśli adresu. Stało się to dlatego, aby ożywić myśl czeskiego prawa państwowego, które zajmuje pierwsze miejsce w programie młodoczeskim, a następnie, aby podnieść znaczenie Sejmu czeskiego, które, wskutek postępowania rządu i krótkich sesyj, znacznie podupadło. Chcąc okazać swoją dobrą wolę, klub młodoczeski nie wystąpił z samodzielnym adresem, ale pozostawia jego zredagowanie konferencyi pod warunkiem, że będą w nim poruszone zasadnicze punkta czeskiego narodowego programu. Dr Scholc, ze staroczeskiego klubu, zauważył, że przedewszystkiem należy się porozumieć co do programu, któregoby się trzymały na przyszłość czeskie stronnictwa. Mowca jest przeciwny wnoszeniu adresu, gdyż obecna sesya sejmowa jest tylko dalszym ciągiem poprzedniej, a niema widoków, aby adres odniósł jakikolwiek skutek; natomiast byłoby najlepiej, gdyby wszystkie trzy kluby postawiły wspólny wniosek, domagający się równouprawnienia obu narodowości. Wniosek ten mógłby być uchwalony w formie rezolucyi. Książę Alfred Windischgrätz sądzi, że jest rzeczą niemożliwą, aby kluby porozumiały się co do wspólnego adresu. Mowca stoi na stanowisku wiedeńskich punktacyj i istniejącej konstytucyi. To samo powtarza książę Karol Schwarzenberg, który sądzi, że celem przeprowadzenia równouprawnienia i ochrony mniejszości w królestwie czeskiem należy przedewszystkiem urzeczywistnić ustawy, dotyczące tych spraw, a ułożone podczas konferencyj ugodowych w Wiedniu. Stronnictwa, które dotychczas nie wystąpiły przeciwko ugodzie, nie mogą jej zaniechać. Adresu nie zaleca mowca, gdyż stronnictwa nie porozumiały się jeszcze co do znaczenia prawa państwowego; jego stronnictwo chciałoby w tem módz liczyć na współdziałanie Niemców. Zresztą nie należy się spieszyć z załatwieniem prawnopaństwowych zagadnień, gdyż przyjdzie na to pora w najbliższej przyszłości. Dr Herold zwalczał w dłuższem przemówieniu wywody poprzedniego mowcy. Dr Engel podnosił wysokie znaczenie, jakieby miał adres, wniesiony przez wszystkie kluby, i stawiła ewentualny wniosek, aby komisya adresowa, przez Sejm wybrana, ułożyła projekt adresu. Dr Juliusz Gregr jest zdania, że dalsze rozprawy są zupełnie zbyteczne. Jest rzeczą widoczną, że o wspólnem wystąpieniu nie może być mowy, gdyż poglądy delegatów pojedynczych klubów są zbyt odmienne.

W Paryżu obiega pogłoska o rzekomej scysyi, jaka powstała pomiędzy gabinetem a prezydentem Izby deputowanych, p. Floquetem. Powodem sporu ma być mowa, jaką p. Floquet chce wygłosić z powodu dzisiejszej uroczystości w Panteonie; nie wszyscy ministrowie zgadzają się na treść tej mowy, ponieważ ma ona podobno barwę nieco zbyt radykalną. Cała sprawa obudza w stolicy wielkie zaciekawienie; zachodzi wątpliwość, czy prezydent Izby pozwoli sobie ograniczać wolność słowa. W pewnych politycznych kołach przypuszczają, że Floquet skorzysta ze sposobności, aby dać do zrozumienia, iż zamierza postawić swoją kandydaturę na godność prezydenta Rzeczypospolitej.

Francuskie ministerstwo marynarki odebrało z Dogha od pułkownika Doddsa depeszę, datowaną 19 września, a zawiadamiającą, że wojsko dahomejskie, złożone z 4000 ludzi, napadło na pozycyę francuską tegoż dnia nad ranem; pułkownik Dodds odparł napastników zwycięsko. Dahomejczycy stracili trzecią część swoich ludzi, a ogromną ilość broni palnej pozostawili na polu walki. Po stronie francuskiej zginęło czterech ludzi; piętnastu żołnierzy jest rannych. Komendant legii obcych, odniósłszy ciężkie rany, wkrótce umarł.

Korespondencya „Czasu".

Buda-Peszt 16 września.

(*Owacya dla Kossutha*).

(∾) Radykalizm węgierski w tej chwili rozwija namiętną agitacyę pod sztandarem Kossutha. Były „gubernator" Węgier dnia 19 b. m. obchodzi 90-tą rocznicę swych urodzin. Jest on najstarszym z tych współczesnych gerentów, którzy się wsławili w walkach parlamentarnych lub międzynarodowych, jak Gladstone, Schmerling, Smolka i Bismarck. Przebywając od lat wielu w pustelniczem ustroniu w Turynie, a zatem nie narażony na zużycie się w codziennych walkach stronnictw, które zniweczyły tyle popularnych nazwisk, były dyktator Węgier zapewnił sobie los, podobny do Napoleona I, odkąd był wywieziony na wyspę św. Heleny. Pamięć błędów i przywar coraz więcej się zaciera, a coraz bujniej rozkwita „legenda" o dalekim wygnańcu. Frakcya radykalna, czyli tak zwane stronnictwo niepodległości tem skwapliwiej stara się o rozpowszechnienie legendy, ponieważ właściwie istnieje ona tylko dzięki popularności Kossutha, w pewnych kołach madziarskich.

Obecnie z powodu 90-tej rocznicy jego urodzin, stronnictwo radykalne w różnych radach miejskich wystąpiło z wnioskiem, aby udzielić Kossuthowi obywatelstwo honorowe i przesłać mu adres z powinszowaniami. Że podobny ruch nie zaznaczył się równie silnie ani w r. 1872, ani w r. 1882, chociaż 70-ta i 80-ta rocznica urodzin sławnych mężów, dostarcza zwykle ich stronnikom pretekstu

PRZEDSTAWIENIA POLSKIE

na Wystawie Wiedeńskiej.

I.

Przerwałem moje sprawozdania z przedstawień polskich w Wiedniu, a to dlatego, aby pomówić o nich na tle wystawy wiedeńskiej, aby zastanowić się, czy i o ile nasze produkcye mogły w istocie zainteresować szerszą, obcą publiczność i odpowiedzieć oczekiwaniom. Wypada przedewszystkiem zaznaczyć, że trzecie z rzędu przedstawienie, które odbyło się w poniedziałek d. 12 września, a miało w programie dwa akty ze *Strasznego Dworu* Moniuszki i *Krakowiaków i Górali*, wypadło nierównie lepiej, aniżeli w dniu poprzednim. Wprawdzie p. Myszuga nie mógł wystąpić z przyczyny niedyspozycyi istotnej i zastąpił go w roli Stefana p. Jerzyna, ale trzeba oddać sprawiedliwość p. Jerzynie, że nietylko robił, co mógł, ale wyszedł z bardzo trudnego zadania ręką obronną. Wziął się do rzeczy śmiało i poszedł w ogień choćby na śmierć, a ta odwaga dodała mu z przestrachu sił. Rzucał się, przesadzał, przyspieszał, zwalniał, ale to wszystko wzięto na karb temperamentu i p. Jerzyna nie zepsuł bynajmniej rzeczy, a nawet podobał się. *Krakowiaków i Górali* grano w tym dniu do końca, a sztuka ta robiła na obcych wrażenie szeregiem zajmujących scen z życia ludu wiejskiego. *Halb wild und halb romantisch sind diese Scenen aus dem Volksleben, sehr interessant*, tak odezwał się jeden z wybitniejszych krytyków. Zupełnie się z nim zgadzam. Pamiętam, jak mnie zajmowały sceny w indyjskim cyrku Buffalo Bill, tylko że Indyanie nie śpiewali kupletów; dlaczego nie miałyby te sceny zajmować Niemców.

We wtorek zapowiedziany był występ Reszkego. Dano pierwszy akt ze *Strasznego Dworu* i trzeci z *Halki*. Między aktami śpiewał Edward Reszke. *Grand seigneur*, z postawy raczej jakiś wysoki urzędnik, a nie artysta, silnie zbudowany, ale proporcyonalny, zrobił już za pierwszem ukazaniem się jak najlepsze wrażenie. Ruchy jego są pełne prostoty, spokoju i elegancyi, niema tam nic wystudyowanego, niema ani cienia tych zdawkowych śpiewackich manier — przeciwnie, naturalność, nacechowana wrodzoną dystynkcyą.

Arya z *Gwiazdy Północy* poszła na pierwszy numer programu. Trudna pod względem stylowym, wymagająca spokoju i siły, wypadła przepysznie. Nic tam nie błyszczało efektem, nie chodziło ani o niską, ani o wysoką nutę, nie było dywagacyj rytmicznych, a przecież słuchacz czuł się przykutym wdziękiem całości, każdej frazy, każdego szczegółu. Po ukończonej aryi sypnęły się oklaski potężne, tupania, wykrzyki i podano artyście dwa wieńce. Pieśń Moniuszki „Kozak" zaśpiewał artysta nieco francuską manierą. Były tam *des moments pointés* w sposób nadzwyczaj wdzięczny, ale brak było charakteru właściwego utworowi. Pieśń ta musiała być powtórzoną, a wśród grzmiących oklasków zwrócone były oczy publiczności na główną lożę, z której arcyksiężna Stefania obdarzała artystę przeciągłem klaskaniem. W dalszym ciągu śpiewał artysta drobny utwór Denzy, bardzo trudną serenadę Czajkowskiego i wywoływany nieustannie, nie dodał nic nad program. Z tego zrobiono skandal. Niemcy twierdzili, że Reszke nie chciał dodać, zrażony niewłaściwemi objawami entuzyazmu ze strony polskiej publiczności; nasi twierdzili, że zgrymasił. Ponieważ akompaniowałem Reszkemu, mogę chyba najlepiej objaśnić przyczyny tego ociągania się. Wśród nieustannych wywoływań poradziłem artyście, aby zaśpiewał aryę z *Fausta*. „Do tego dziś nie jestem usposobiony — odpowiedział — ale mogę powtórzyć Kozaka" i poszedł szukać nut. Wtedy kurtyna spadła.

Nagromadzoną elektryczność wywołała więc burzę z niczego.

We środę dano po raz ostatni *Halkę*, która stosunkowo wypadła jeszcze najlepiej.

A teraz, kiedy już cykl naszych produkcyj ukończony i słychać rozliczne głosy utyskiwań, gorączkowej krytyki — ba! boleści i niedźwie rozpaczy, nie zawadzi zastanowić się nad wystawą i nad cząsteczką jej, to jest nad naszemi produkcyami.

Przedewszystkiem należy przyznać i uznać, że cała wystawa międzynarodowa muzyczno-teatralna była od początku samego dziełem chybionem.

Jest w naturze i w charakterze Wiednia coś, co sprawia, że ile razy stolica ta chce na wielką skalę wystąpić, zawsze zrobi pewne fiasko. W pierwszym rzędzie postawić należy brak inwencyi. Szablon utarty służy za model, a jeżeli temu szablonowi zadosyćuczyniono, rzecz już załatwiona. Dalej obawa przed wydatkami i możliwym deficytem, a obawa ta wprowadza zaraz na początku na mylną drogę i wytwarza błędne koło. Aby nie wydać za wiele, zaniedbują to i owo, a właśnie to jest przyczyną, że rzecz dobrze i na wielką skalę zaprojektowana, maleje, kurczy się i staje się niedoskonałą, a nawet niedowarzoną. W końcu brak zwykle ludzi, którzyby umieli rzecz na wielką skalę założoną, na wielką skalę przeprowadzić.

Te wady i niedostatki wystąpiły jaskrawie w czasie tegorocznej wystawy. Międzynarodowa wystawa muzyczno teatralna, to pomysł wprawdzie nie nowy, ale w pierwotnym planie miał być na tak olbrzymią skalę przeprowadzonym, że byłby jedynym w swoim rodzaju.

Wystawa najznakomitszych rękopisów, autografów, pamiątek, wystawa instrumentów całego świata, wystawa instrumentów nowych, wystawa teatrów, a obok tego turniej muzyczny międzynarodowy, trwający z górą pięć miesięcy, przez ten czas występy wszystkich pierwszorzędnych gwiazd świata, pierwszorzędnych chórów, orkiestr, ensemblów i t. p.

Plan śmiały i wielki. Jakże go przeprowadzono? Otóż przedewszystkiem, ledwie kto w świecie wiedział i wie o tej wystawie. Urządzającym zdawało się, że rzecz zrobi się sama przez się, że na wiadomość o otwartej dla turnieju arenie, podążą setki śpiewaków, śpiewaczek, wirtuozów, że wszyscy kompozytorowie ubiegać się będą, aby ich utwory posłyszał świat cały. Tą konkurencyą łudzono się tak dalece, że obawiano się, czy czas kilku miesięcy wystarczy poprostu na to.

Nikt właściwie nie zajął się zorganizowaniem tych produkcyj, a puszczono to wszystko na los szczęścia.

Przyznać jednak trzeba, że szczęście sprzyjało. Przybyli Czesi, potem Francuzi, przybył znakomity niezrównany chór mięszany z Amsterdamu, przybył „Arion," Stowarzyszenie śpiewackie amerykańskie, wykonano cały cykl utworów skandynawskich, przybyli Polacy, a w końcu Włosi. Te wszystkie przedstawienia skończyły się wprawdzie deficytem dla urządzających, ale były chwile wielkiego ożywienia na wystawie. Lipiec i sierpień był prawie pusty, a gdyby nie balet „die Donaunixe" i włoskie ludowe uroczystości przeszłyby te miesiące bez programu. Pieniężne niepowodzenia tych produkcyj były przyczyną, że wiele Stowarzyszeń odstąpiło od zamierzonego przyjazdu do Wiednia.

Komitety we Francyi, w Niemczech, w Szwecyi, w Polsce, nic nie zrobiły, a jeżeli co zrobiły, to tylko przypadkowo, lub też ci i owi na własną rękę.

Nie można się też temu dziwić. Wiedeń sam przez się nie jest w stanie skonsumować takiej masy produkcyj muzycznych, i to w miesiącach, w których kto może to wyjeżdża na wieś; obcych, jak nie było tak niema, a trudno żądać, aby masy pospolitych turystów zechciały zajmować się specyalnie muzyką.

Gdyby wystawa taka była w Paryżu, sama stolica bez pomocy obcych byłaby sobie dała radę; Wiednia nie stać na to, i z tem należało się obliczyć.

Soliści zupełnie nie dopisali i tego należało się od samego początku spodziewać. Artysta wielkiego rozgłosu nie będzie szukał w Wiedniu pola do popisu w miesiącach letnich, ale przyjedzie z koncertem w pełnym sezonie; artysta, szukający rozgłosu, nie pojedzie do Wiednia na chybił trafił, gdzie występ jego przejdzie niespostrzeżony, ale upatrzy chwilę, w której Wiedeń, więcej skupiony, większą na niego zwróci uwagę.

Produkcye więc międzynarodowe nie dopisały, plan, na olbrzymią skalę zakrojony zmalał, a przecież mimo to nie można powiedzieć, aby wystawa była zupełnie nieudaną. Wystawa sama przez się była pełna wad, ale miała również i zalety.

Wielką wadą wystawy była jej niedokładność i wielkie braki w zbiorach, i tu należało obliczyć z góry trudności w urządzeniu wystawy. Łatwiej jest przesłać z Madrytu do Wiednia lokomotywę, aniżeli skrzypce. Jeżeli lokomotywa się zepsuje, to ją naprawią; jeżeli się rozbije, to za nią zapłacą, ale za cenny instrument nikt nie zapłaci, bo nie o pieniądze, ale o instrument chodzi. — W końcu, gdyby wszystkie stare instrumenta z całego świata zwieziono, to tylko garstka archeologów muzycznych, którą bliżej sprawa dochodzi, wiedziałaby o tem i interesowałaby się. Szerokiej publiczności nie przyciągnie ani zbiór instrumentów starych, ani starych rękopisów. Pomimo tego ma wystawa mnóstwo ciekawych rzeczy i jest dla specyalistów nadzwyczaj cenną. Ci, którzy pragnęli porobić studya na jednem miejscu, zamiast szukać tego po świecie, mogli wiele poznać i wiele się nauczyć.

Wielką wadą w urządzeniu wystawy był brak całości etnograficznej i brakło tu poprostu działu, któryby mógł zainteresować szersze koła uczonych. W tym też kierunku zbłądzono nie przez złą wolę, ale dlatego, że do urządzenia takiego działu na wielką skalę, potrzebaby nowych wydatków, starań i zachodów.

Dział instrumentów nowych nie miał najmniejszej organizacyi, a w olbrzymiej sali naładowano tu mnóstwo fortepianów, pianin i harmonij, wszystko *pêle-mêle* i to po największej części z fabryk wiedeńskich. Nie można się dziwić, że fabrykanci wiedeńscy nie mają ochoty powiększania konkurencyi przez wprowadzanie fortepianów zagranicznych, ale jeżeli wystawili swoje instrumenta, to powinni byli przynajmniej postarać się, aby na nich grano. Cóż łatwiejszego, jak urządzić w Wiedniu szereg chociażby stu produkcyj, z wolnym wstępem, gdzieby o pewnej najdogodniejszej godzinie jakiś pianista na tym lub owym instrumencie grał? Tłumy ludzi poszłyby słuchać koncertu za darmo, dzienniki dawałyby dzień w dzień sprawozdania, coraz to więcej ludzi garnęłoby się na wystawę i byłoby jakieś życie, jakieś zajęcie się wystawą.

Nieraz przechodziłem przez salę i przez całą wystawę wieczorem, w czasie kilkorazowego pobytu w Wiedniu. Pustki straszne, wewnątrz na całej wystawie było zaledwie osób kilkadziesiąt. Ci, którzy strzegli oddziałów, drzemali, lub też mieli minę tak znudzoną, że żal było patrzeć na nich, a na placu przed wystawą tłumy ludzi, niewiedzących, co z sobą począć. Każda zaimprowizowana produkcya byłaby przepełnioną, bo każdy z radością poszedłby posłuchać choćby miernej muzyki. Tego najnieomylniejszego środka do zwabienia tłumów zupełnie zaniedbano, a skład fortepianów na wystawie wyglądał, jakby dla zapełnienia pustego miejsca. To zaniedbanie wynikło nie z winy urządzających wystawę, ale z winy fabrykantów, z obawy przed wydatkami i z braku przedsiębiorczości. Pamiętam, jak podczas wystawy w Antwerpii w r. 1885, której nie można było przecież nazwać wspaniałą, sypały się jedna po drugiej produkcye muzyczne, a często zdarzało się, że podczas jednego wieczoru było ich kilka. Sił pierwszorzędnych nie było, a często nawet popisywały się siły bardzo wątpliwej wartości, ale ta rozmaitość i łatwość słyszenia muzyki zwabiała w tych właśnie godzinach niezliczone tłumy ludzi.

Również zaniedbano ważnej rzeczy w tegorocznej wystawie, a mianowicie zjazdu muzyków. Zjazd taki mógłby był bardzo ożywić wystawę, i bardzo prawdopodobnie byłby wpłynął na liczniejsze produkcye muzyczne, a kto wie, czyby nie był ułatwił w wysokim stopniu komitetowi zadania.

Zjazdy w naszych czasach są tak częste, że urządzenie zjazdu muzyków nie przedstawiałoby trudności, a w razie niepowodzenia nie obciążyłoby budżetu.

Franciszek Bylicki.

do uroczystych obchodów; że zaś tak dobitnie zaznacza się teraz, mogłoby uchodzić za dowód, iż od roku 1872, względnie od r. 1882 prąd radykalny w Węgrzech wzmógł się. O ile jednak z wyniku ogólnych wyborów sądzić można o opinii kraju, stronnictwo niepodległości od 20 lat nie uczyniło postępu; jeżeli w ostatnich tegorocznych wyborach zdobyło kilka nowych mandatów, zawdzięcza to jedynie nienaturalnemu sojuszowi z t. zw. „narodowem“ stronnictwem Appony'ego. Uderzającym też jest fakt, że obecnie stronnictwo radykalne odzywa się przedewszystkiem do rad miejskich, a zatem do zebrań niepolitycznych, nie zaś do politycznych reprezentacyj narodowych. Jakoż nie ulega wątpliwości, że tak Sejm węgierski, jako też kongregacye komitatowe, odrzuciłyby wszelki wniosek, dotyczący owacyj dla Kossutha.

Z rad miejskich niektóre, mianowicie rada znacznego miasta Wielkiego Waradu, odrzuciła wniosek, aby wysłać adres do Kossutha. Natomiast przyjęła taki wniosek Rada miejska Budapesztu, który niedawno z okazyi 25 letniego jubileuszu koronacyi Cesarza i Króla otrzymał tytuł „stolicy i rezydencyi“. Należy zaznaczyć, że odnośny wniosek Dra Preyera był uzasadniony wyłącznie motywami niepolitycznemi, mianowicie tem, że Kossuth „system reprezentacyi zastosował do miast królewskich, że był pierwszym posłem Pesztu, że przeniósł siedzibę sejmu (z Preszburga) do Buda-Pesztu, i że ludność tego miasta w ciężkich chwilach gorąco go kochała i uwielbiała. Natomiast wniosek nie wspomina nic o poglądach Kossutha na ugodę r. 1867 i teraźniejszy stosunek prawno-polityczny Węgier do Austryi; chociaż właśnie te poglądy tworzą podstawę stronnictwa niezawisłości. Po namiętnych rozprawach, w których bronili wniosku znany przywódca stronnictwa niepodległości Helfy i niemniej znany adjutant Apponyi'ego duński bar. Kaas, Rada większością 120 głosów przeciwko 40 przyjęła wniosek.

Oczywiście *patres conscripti* uspokoili swe sumienia uwagą, że ten adres nie zawiera żadnego przyzwolenia na polityczne zasady Kossutha. Byłoby to też dziwaczną anomalią, albo zdumiewającym zwrotem, gdyby ludność stolicy, która w ostatnich ogólnych wyborach tak stanowczo stanęła pod sztandarem prawowitego, opartego na ugodzie r. 1867 *status quo* konstytucyjnego, i która niedawno temu z takim gorącym zapałem obchodziła jubileusz koronacyi królewskiej, nagle przerzuciła się do obozu stronnictwa niepodległości i Kossutha.

O tem na seryo mowy być nie może. Atoli, oprócz owego sofistycznego rozróżniania pomiędzy polityczną a niepolityczną dążnością wniosku, którem pewna część szanownych rajców uspokoiła swe sumienie, niezawodnie oddziałały także demonstracye studentów na ulicy i na galeryi ratuszowej. Wystawić się na okrzyk: „precz“, nie zasłużyć sobie na okrzyk: „eljen“ — nie lęka się *vir justus ac propositi tenax*. Ale potrzeba ku temu pewnej dojrzałości politycznej, której widocznie nie posiada większość reprezentacyi stołecznej. *Etre correct, par le temps qui court, c'est plus rare que d'être excentrique* — powiedziała pani George Sand — i to zwłaszcza dzisiaj jest prawdą. To też większość Rady miejskiej idąc za przykładem barona Kaasa, należącego do nibyto „lojalnej“ opozycyi, wolała dopuścić się nielogicznej ekscentryczności owacyi dla Kossutha, niż za radą nadburmistrza Ratha postąpić prawidłowo — ale nie popularnie!

Powtarzam, uchwała Rady nie zapowiada bynajmniej jej przejścia do obozu Kossutha, to jest do opozycyi zasadniczej przeciwko ugodzie z roku 1867 i teraźniejszym prawno-politycznym stosunkom Węgier. Niewątpliwie jednak stronnictwo radykalne wyzyska tę uchwałę nietylko, aby wywrzeć nacisk na inne Rady municypalne, ale także, aby dowodzić rozpowszechnienia się zasad separatyzmu.

Dnia 22 maja 1867 r. w owej chwili, gdy całe Węgry, pojednane z dynastyą, ugodę witały jako zapowiedź świetnej przyszłości, Kossuth odezwał się do Deaka w tych słowach: „W dokonanym czynie ugody widzę śmierć narodu. Dlatego uważam za swoją powinność przerwać milczenie, nie aby z Tobą dyskutować, lecz aby Cię błagać w imię Boga, Ojczyzny i potomności: nie prowadź narodu do owego punktu, gdzie przestaje być panem swej przyszłości.“ Od tego czasu upłynęło 15 lat, a najzaciętszy pessymista madziarski nie śmiałby dziś twierdzić, że ugoda przyniosła narodowi ...śmierć! Fałszywe proroctwo nie nabywa siły prawdy dlatego, że Kossuth przy niem obstaje z konsekwencyą jednostronności, nie zdolnej niczego zapomnieć, ani się niczego nauczyć. Ostatecznie, im wyłączniej stronnictwo radykalne czerpie swe siły ze sławy i imienia Kossutha, i im dobitniej teraz przypomina światu, że to „bożyszcze“ obchodzi 90 rocznicę swych urodzin, tem wyraźniej samo podkopuje swoją przyszłość. Bo stronnictwo, które opiera się głównie na popularności pewnej osoby, nie posiada żadnych trwałych rękojmi bytu swego. Sędziwy Kossuth podobno i teraz odznacza się tą płomienną wymową, która niegdyś wprawiała w zapał nietylko stronników jego, lecz często nawet porywała za sobą przeciwników politycznych. Jeden z nich niedawno odwiedził eksdyktatora i otwarcie skonstatował tę magiczną siłę słów Kossutha. Ale według wszelkich normalnych prawideł jestto lampa, która

„....jak gdyby dając skonu hasło,
Ostatni, wielki krąg światła roztoczy.“

Niebawem to światło zagaśnie, a potem, pp. Helfy, Iranyi *et consortes* znajdą się w tem trudniejszem położeniu, skoro dotąd niemal wyłącznie wobec ludności madziarskiej popisywali się powagą Kossutha.

KRONIKA.

Kraków 22 września.

— **JE. p. Minister Zaleski** przybył tu wczoraj z Zakopanego, dziś rano odjechał do Chrzanowa, zkąd w nocy udaje się do Wiednia. Podczas przejazdu p. Ministra byli na dworcu: p. delegat Laskowski i dyrektor policyi Dr Korotkiewicz.

— **Zapiski osobiste.** Książę Władysław Czartoryski przybył z Sieniawy do Krakowa.

— **Prezydent miasta Dr Szlachtowski** zawiadomił radców miejskich, iż gdy znaczna liczba członków Rady z powodu uroczystych świąt izraelickich w posiedzeniu Rady, na dzisiaj zapowiedzianem, udziału wziąć nie może, wskutek czego nie byłoby również potrzebnego kompletu, przeto nie odbędzie się dzisiejsze posiedzenie Rady miejskiej.

— **Komisye egzaminacyjne.** Minister wyznań i oświaty w porozumieniu z Ministerstwem spraw wewnętrznych zamianował na rok szkolny 1892/3 dla rygorozów lekarskich w Uniwersytecie Jagiellońskim następujących funkcyonaryuszy: komisarzem rządowym prof. Domańskiego, jego zastępcą prof. Rydla; koegzaminatorem przy drugiem rygorozum lekarskiem prof. Macieja Jakubowskiego, jego zastępcą Dra Augusta Kwaśnickiego; koegzaminatorem przy trzeciem rygorozum lekarskiem docenta Dra Trzebicky'ego, jego zastępcą docenta Dra Bossowskiego.

Przy egzaminach farmaceutycznych zamianowani zostali na r. 1892/3 następujący funkcyonaryusze: 1) w Uniwersytecie Jagiellońskim: egzaminatorami przy egzaminach wstępnych: z fizyki prof. Witkowski, z botaniki prof. Rostafiński, z chemii ogólnej prof. Olszewski i nadzwyczajny prof. Schramm. Przy rygorozum farmaceutycznem: komisarzem rządowym fizyk powiatowy i docent Dr Stanisław Ponikło, a jego zastępcą fizyk miejski Dr Jan Buszek; egzaminatorami: z chemii ogólnej i farmaceutycznej prof. Olszewski, z farmakognozyi prof. Łazarski, koegzaminatorem zaś aptekarz Fortunat Gralewski, a jego zastępcą aptekarz Stockmar; 2) w Uniwersytecie we Lwowie: egzaminatorami przy egzaminach wstępnych: z fizyki prof. Fabian, z botaniki prof. Ciesielski, z chemii ogólnej prof. Radziszewski. Przy rygorozum farmaceutycznem egzaminatorami: z chemii ogólnej i farmaceutycznej prof. Radziszewski, z farmakognozyi docent Dr Niemiłowicz, koegzaminatorem zaś aptekarz Kochanowski, a jego zastępcą aptekarz Piepes.

— **Z konserwatoryum muzycznego.** Dyr. Wład. Żeleński i prof. Bolesław Domaniewski powrócili do Krakowa. Wykłady harmonii i kontrapunktu rozpoczną się w konserwatoryum Tow. muzycznego w poniedziałek dnia 26 b. m., zaś wykłady historyi muzyki dnia 27 we środę o godzinie 6 wieczorem. Wpisy przyjmuje w godzinach urzędowych kancelarya Towarzystwa.

— **Pożegnanie.** P. Franciszek Indra, major żandarmeryi, opuszczał wczoraj nasze miasto z rodziną, udając się do Lwowa, gdzie obejmie stanowisko zastępcy komendanta żandarmeryi galicyjskiej. P. major Indra 18 lat służby swej przepędził w Galicyi, z tych 17 w Krakowie i tu nietylko zyskał uznanie za swoją wielką pracę i energię na trudnem stanowisku, ale w życiu towarzyskiem umiał wyrobić sobie stanowisko powszechnie szanowane i liczył bardzo wielu przyjaciół wśród naszego obywatelstwa. Licznie też pospieszyli wczoraj przyjaciele p. Indry, tak wojskowi, jak obywatele tutejsi, jak duchowieństwo na dworzec, by pp. Indrów serdecznie pożegnać.

— **Cyrk Sidolego**, bawiący obecnie w naszem mieście, należy niewątpliwie do lepszych pod względem doboru „artystów“ i koni, i może zupełnie zadowolnić amatorów tego rodzaju widowisk. Sam dyrektor cyrku, p. Cezar Sidoli, jest śmiałym i zgrabnym jeźdźcem, a produkcye jego powszechnie się podobają. Publiczność uczęszcza dość licznie na przedstawienia, których program jest wcale urozmaicony.

— **Pożar.** Dziś rano o godz. 7 zawiadomioną została straż pożarna krakowska automatem, umieszczonym w tutejszej fabryce cygar, o pożarze, wybuchłym na Czarnej wsi w domu Salomei Miecik, wdowy, pod L. 21. Na miejsce pożaru przybyła straż ogniowa pod dowództwem p. Eminowicza i zdołała pożar zlokalizować. Szkoda, przez pożar zrządzona, wynosi około 500 złr. Przyczyna pożaru niewiadoma.

— **Wybór.** Członkiem Rady powiatowej krakowskiej został wybrany dziś p. Józet Rążny z Raciborowic.

— **Rada szkolna krajowa** uchwaliła na posiedzeniu z d. 19 b. m.: 1) Wyłączyć gminę Hanaczówkę, powiatu Przemyślany, ze związku szkolnego w Hanaczowem i zorganizować tamże osobną szkołę od 1 września 1893; 2) przekształcić dwuklasową szkołę ludową w Kamieniu, powiatu Nisko, na czteroklasową od 1 września b. r.; 3) zamianować zastępcami nauczycieli w gimnazyach: Waleryna Wilusza, nauczyciela w państwowej szkole przemysłowej we Lwowie, dla IV gimnazyum we Lwowie; kandydatów stanu nauczycielskiego: Feliksa Gątkiewicza dla III gimnazyum w Krakowie i Jana Gawlikowskiego dla gimnazyum w Brodach; 4) zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim: Dymitra Lenkiewicza, Kazimierza Bobka i Dymitra Czechowskiego w gimnazyum w Przemyślu; Hilaryona Ogonowskiego w gimnazyum akademickiem we Lwowie; Dra Antoniego Jaworowskiego w IV gimnazyum we Lwowie; Dra Jana Bystronia w III gimnazyum w Krakowie; Włodzimierza Szuchiewicza w szkole realnej we Lwowie; 5) przyznać dodatki pięcioletnie profesorom: Kajetanowi Kosińskiemu w gimnazyum w Stryju trzeci dodatek; Euzebiuszowi Szajdzickiemu w gimnazyum w Kołomyi drugi dodatek; Stanisławowi Librewskiemu w IV gimnazyum we Lwowie drugi dodatek; Ignacemu Hoszowskiemu w gimnazyum w Wadowicach trzeci dodatek; Mikołajowi Baczyńskiemu w gimnazyum w Brzeżanach pierwszy dodatek; Franciszkowi Jeziorskiemu w szkole realnej w Krakowie drugi dodatek; Eustachemu Lewickiemu, Karolowi Borowiczce i Michałowi Rembaczowi w szkole realnej w Stanisławowie trzeci dodatek; Antoniemu Żukowskiemu w seminaryum nauczycielskim męskiem w Krakowie trzeci dodatek; Sofronowi Niedzielskiemu w gimnazyum w Stanisławowie drugi dodatek; Włodzimierzowi Reslowi w II gimnazyum we Lwowie drugi dodatek; Pawłowi Dobrzańskiemu w gimnazyum w Sanoku drugi dodatek; Antoniemu Gołkowskiemu w gimnazyum w Sanoku piewszy dodatek; w końcu Kornelowi Czerwińskiemu, kierownikowi szkoły wzorowej z ruskim językiem wykładowym przy seminaryum nauczycielskiem męskiem we Lwowie pierwszy dodatek pięcioletni; 6) przyjąć do wiadomości sprawozdanie inspektora krajowego z wizytacyi seminaryum nauczycielskiego w Stanisławowie; 7) ustanowić osobnego nauczyciela religii izraelickiej dla szkół ludowych w Sanoku od 1 października b. r.

— **Zaręczyny.** W Horyńcu, majątku dziedzicznym książąt Ludwików Łodzia Ponińskich, odbyły się zaręczyny księżniczek Zofii i Maryi z oficerami sztabu inżynieryi korpusu lwowskiego pp. Władysławem Nałęcz Gostomskim i Tadeuszem z Wiatrowic Wiktorem, szambelanem dworu.

— **Ślub.** W dniu 15 b. m. odbył się w Kurowicach, w pow. sokołowskim, ślub pani Emilii Trębickiej z hr. Adamem Starzeńskim, właś. dóbr Nowodwory, w gub. łomżyńskiej.

— **Komitet zachodnio-galicyjski** fundacyi bar. Hirscha objął 3 szkoły, t. j. w Tarnowie, Sączu i Żywcu; pod prezydencyą prof. Dra Rosenblatta otworzono 5 nowych szkół ludowych, tj. w Chrzanowie, Brzesku, Wiśniczu, Rozwadowie i Mielcu, dalej szkołę freblowską w Klaśnie i szkołę koszykarską w Mielcu. Frekwencyę w szkole tarnowskiej podniesiono w trójnasób, tj. do cyfry 250 uczniów. Do rzemiosł oddano w Krakowie 26, w Rzeszowie 10, w Tarnobrzegu 6, w Radomyślu 5, w Wieliczce 10, w Tarnowie 2. Nadto zaprowadzono przy szkołach ludowych fundacyi bar. Hirscha szkoły wieczorne dla terminatorów i kupczyków, którzy przekroczyli wiek obowiązujący do uczęszczania do szkół, a nie posiadają nauki szkoły ludowej; szkoły te wieczorne są również licznie frekwentowane. Do szkoły zawodowej ślusarstwa i stolarstwa w Krakowie przyjęto 25 nowych uczniów tak, iż liczba obecna uczniów wyniesie 60. Nadto umieszczono po kilku uczniów w szkole przemysłowej krakowskiej i w szkołach zawodowych w Zakopanem, w Krośnie i w Wilamowicach. — Z powodu grożącej cholery zarządził prof. Dr Rosenblatt rewizyę sanitarną wszystkich budynków szkolnych, jakoteż dozór lekarski nad uczniami.

— **Z Czudca** donoszą nam: Wieczorem o godz. 6 tej, dnia 16 bm. wybuchł pożar i zniszczył gumna dworskie z wszystkiemi zbiorami, szpichlerz, szopy ze sianem i materyałami zapasowemi. Ludność tutejsza i posterunek żandarmeryi, naczelnik stacyi z sikawką i personalem, zajęli się gaszeniem. Na telegraficzną prośbę do starostwa o ratunek, przybył p. starosta, straż ogniowa i żandarmerya rzeszowska, straż ogniowa i żandarmerya strzyżowska. Wszyscy pracowali nad zlokalizowaniem ognia. Szczere uznanie należy się p. staroście za jego skuteczną działalność. Ogień powstał przez nieostrożność. Szkoda wynosi około 30.000 złr.

— **Okropnego morderstwa**, połączonego z rabunkiem, dopuściło się w nocy ze środy na czwartek pięciu włościan w Żezawie, wiosce blisko Zaleszczyk, na właścicielu realności w Zaleszczykach i dzierżawcy sadów, Dymitrze Strzeleckim, ojcu pięciorga dzieci, zwanym ogólnie Krakusem. Zbrodniarze ci, przytrzymani kilkakrotnie na kradzieży nocnej owoców w sadzie dworskim, wynajmowanym przez Strzeleckiego i skazani przez wójta na odszkodowanie w kwocie 6 złr., napadli, uzbrojeni w koły, na śpiącego wraz z synem swoim w szałasie Strzeleckiego, a zadawszy mu 5 ran w głowę, połamawszy 6 żeber, rękę i nogę, obrabowali go z pieniędzy i butów, które jeden ze zbójców zaciągnął na nogi i w nich nazajutrz za pługiem chodził. Syn nieboszczyka zdołał ujść śmierci. Mordercy są już w rękach sprawiedliwości.

— **Rząd bułgarski** wydał jeszcze w roku 1891 rozporządzenie, na mocy którego pograniczne władze policyjne mają podróżnym dozwalać wstępu do Bułgaryi tylko po przejrzeniu ich paszportów, względnie po sprawdzeniu, że te paszporty są ważne. W ostatnim czasie zatrzymano, z powodu braku dokumentów podróżnych, kilkakrotnie na granicy bułgarskiej osoby, udające się na wystawę narodową w Filipopolu, gdzie zamierzały znaleść zajęcie i zarobek. Ostrzega się przeto wszystkich, mających zamiar udać się do Bułgaryi, by się nie narażali na przykry zawód i bez ważnych paszportów w podróż się nie wybierali.

— **Książę Karol Radziwiłł**, o którego tragicznym wypadku donosiliśmy wczoraj, pozostaje dotychczas w Łodzi w prywatnej lecznicy Dra Ellrama. Przyjechał tam z Ostrowa Dr Stanisław Błociszewski, lekarz domowy rodziny ks. Radziwiłłów i przyjaciel ich domu. Przybył on do Łodzi, upoważniony przez rodzinę chorego księcia Karola do zabrania go ztamtąd i przewiezienia bezpośrednio do zakładu leczniczego dla obłąkanych w Bonn nad Renem, gdzie nieszczęśliwy książę dwukrotnie już przebywał. Ataki szału zaczął on miewać w r. 1870, kiedy służył w wojsku niemieckiem. Potem odezwały się one ponownie po kilku latach w czasie ostatnich chwil życia zmarłej księżnej Karolowej. Po przeprowadzeniu jednak odpowiedniej kuracyi, książę zdrów był zupełnie, zdradzając tylko od czasu do czasu trochę melancholii.

Obecnie Dr Błociszewski znalazł księcia w stanie chorobliwego rozdrażnienia, wymagającym jak najprędzej zapewnienia pacyentowi zupełnego spokoju, oraz systematycznego leczenia. Z tego względu lekarz stara się wszelkiemi siłami przyspieszyć załatwienie formalności administracyjno-sądowych, celem możliwie szybkiego przewiezienia księcia na kuracyę.

Komisya śledcza, złożona z tow. prokuratorów: Mienkina i Kapustiańskiego, oraz sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi Eupidenskiego i sędziego śledczego m. Łodzi Stanisławskiego, odwiedzała dziś rano księcia w lecznicy, gdzie spisywała z zeznań jego protokół. Następnie zaś przeszła do magistratu, gdzie Dr Błociszewski protokólarnie spisał całe *curriculum vitae* księcia Karola Radziwiłła z opisem przebiegu jego choroby umysłowej.

O godz. $2^1/_2$ po południu nadeszła depesza w języku niemieckim zredagowana, datowana z pałacu marmurowego w Poczdamie, gdzie bawi obecnie cesarz Wilhelm, a adresowana do Grand-hotelu. Podpisany pod telegramem fligel-adjutant na służbie, von Scholl, zapytuje: czy prawda, że książę Antoni Radziwiłł zachorował nagle w Łodzi, a jeśli tak, to jak się książę miewa? Odpowiednie wyjaśnienie pod wskazanym adresem przesłał natychmiast do Poczdamu Dr Błociszewski.

— **Ks. Henryk Heski** ożenił się w dniu 20 b. m. w Darmstadt ze śpiewaczką opery Mileną. Aktu ślubnego dokonał minister domu wielko-książęcego. Ojciec księcia bawi obecnie w Anglii. Zezwolił on na małżeństwo pod warunkiem, że małżonkowie nie będą mieszkać w Darmstad. Wskutek tego młoda para ma osiąść podobno w Grazu.

— **Przybyli do Krakowa**: Grand Hotel: Kazimierz hr. Łubieński, obyw. z Poznania.

Hotel pod Różą: Marya i Czesława Wiśniewskie, córki urzędnika z Warszawy; Florentyna Majer z Maluszyna; Paweł Majer, buchhalter z Maluszyna.

Hotel Polski: Dr Gustaw Rotzpan z Miechowa; Stanisław Umiński, kupiec ze Lwowa.

Hotel Saski: A. I. Libiszowski z Łodzi; Ryszard Watzler, kupiec z Chebu.

Hotel Drezdeński: Władysław Hendel, urzędnik ministerstwa z Petersburga; Apolinary Gerreth, komisarz z Warszawy.

Hotel Pollera: Franciszek Domański, obyw. z Wojsławic; Eugeniusz Dąbrowiecki, porucznik z Galicyi; Władysław Opowski, obyw. z Wojsławic.

Hotel Krakowski: Wanda Kuczyńska, obyw. z Warszawy; Zofia Kuczyńska, obyw. z Warszawy.

Hotel Imperial: Franciszek Winternitz, porucznik z Czech.

Hotel Narodowy: Zygmunt Skwirczyński, urzędnik kolei państw. ze Lwowa; Kazimierz Frankowski, prawnik z Przemyśla.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 24 b. m. (wznowienie): *Jacuś*, komedya w 4 aktach Edwarda Lubowskiego.

— Dnia 21 września pogoda; termometr od +7·9 doszedł do +23·0 C. Barometr z małą zmianą; o godzinie 7-mej rano dnia 22 września stan jego był 748·1 mm., termometru +12·6 C. Wiatr wschodni.

W piątek dnia 23 września: św. Tekli p. męcz.

Sprawy sądowe.

Defraudacye cłowe na Bukowinie.

Wiedeń 22 września.

(*Telegram*).

Na dzisiejszem posiedzeniu sądu rozbierano sprawę przemycania pszenicy w Starych Ickanach. Trwało ono przez cztery noce i dopiero piątej żandarmerya położyła mu koniec. Oskarżeni są tutaj ci sami, co w sprawie przemycania pszenicy w Bajaszestie. Na żądanie Trzcienieckiego przesłuchany będzie ponownie Dr Kuczeński, który ma dać wyjaśnienia co do stanu budynków urzędowych i ich urządzenia. Odczytano następnie szereg dokumentów, ilustrujących postępowanie Trzcienieckiego.

Prokurator odstępuje od oskarżenia przeciw Radomyskiemu, gdyż jest możliwem, iż Csala popełnił sprzeniewierzenie, zarzucane Radomyskiemu. Wskutek tego trybunał bezzwłocznie uwolnił Radomyskiego od oskarżenia o zbrodnię sprzeniewierzenia. Oskarżony on jest zarazem o inne czyny karygodne. Radomyski, po złożeniu przyrzeczenia, że stawi się na każde wezwanie sądu, został wypuszczony na wolność.

Cholera.

Kraków 22 września.

Komunikat fizykatu miejskiego brzmi: Wykaz zapadłych na cholerę w czasie od godz. 8 wieczór d. 20 b. m. do 8 wieczór d. 21: 1) Stefania Loefflerówna, córka szynkarza, lat 14; 2) Bartłomiej Dzierlinka, lat 23, parobek od Loefflerów. Obydwoje pochodzą z domu przy ulicy Mostowej L. 4 i są już ozdrowieńcami. *Dr Buszek.*

*

Nasze prywatne informacye, zebrane na miejscu w szpitalu Braci Miłosierdzia, przynoszą następujące autentyczne szczegóły:

O godzinie 9 wczoraj wieczorem przywieziono do szpitala Salomona Löfflera, męża zmarłej onegdaj na cholerę Löfflerowej, szynkarki przy ul. Mostowej pod Nrem 6, a ojca Stefanii Löfflerówny, odwiezionej wczoraj do szpitala cholerycznego. U przywiezionego Löfflera stwierdzono silne objawy choleryczne i otoczono go natychmiast jak najenergiczniejszą opieką lekarską. Mimo to dziś rano o godz. 10 stan jego zdrowia budził obawy, acz niewykluczoną jest nadzieja utrzymania go przy życiu. Natomiast znacznie lepiej ma się Stefania Löfflerówna i parobek Löfflerów Bartłomiej Dzierlinka. Dziś nie ulega wątpliwości, że mieszkanie Löfflerów jest ogniskiem cholerycznem; tymczasem rodzinę tę całą przeniesiono do schroniska Lubomirskich, narażając na niebezpieczeństwo umieszczone tam inne osoby. Dla Löfflerów należało obmyśleć zupełnie odosobnione pomieszczenie.

Oprócz Löfflera Salomona przywieziono wczoraj o godzinie 9 do szpitala cholerycznego Małgorzatę Warzycha, służącą z ulicy Trynitarskiej, L. 18; nie stwierdzono u niej objawów cholerycznych.— Przywieziono wreszcie w nocy Bartłomieja Dominika, z ul. Szpitalnej Nr 15; w nocy występowały u niego objawy choleryczne, nad ranem wszakże ustały i Dominik ma się już zupełnie dobrze.

Natomiast opuściły szpital wczoraj następujące chore, jako już zupełnie zdrowe: 1) Zofia Zenczyk, służąca, z Rynku głównego, L. 16; 2) Anna Zarychta, służąca, z ulicy św. Filipa, L. 4; 3) Aniela Galatówna, służąca, z ulicy Starowiślnej, L. 14. — W dniu dzisiejszym zaś, jako zupełnie zdrowa, wyszła 4) Maryanna Biela, zamieszkała przy ulicy Ciemnej. Wszystkie te 4 kobiety przechodziły *gastritis acuta*.

Stan zdrowia przywiezionej wczoraj z ulicy Józefa Laji Schifferówny jest bardzo dobry i nie zdradza żadnych objawów cholerycznych.

Obecnie do godziny 10 przed południem pozostawało w szpitalu cholerycznym 3 mężczyzn i 5 kobiet. Z nich objawy azyatyckiej cholery okazują tylko 2 mężczyzni: Salomon Löffler i Bartłomiej Dzierlinka; z kobiet tylko Stefania Löfflerówna.

Warto zaznaczyć ten szczegół, że dotąd, do godziny 10 przed południem dnia dzisiejszego, nikt nie umarł w szpitalu cholerycznym. Ale też troskliwość księży, lekarza Dra Filimowskiego i braci zakonnych Bonifratrów przechodzi wszelkie granice; dzień i noc nie odchodzą oni od łóżek chorych. Niezbędnem jest dodanie im do pomocy liczniejszej służby męskiej i żeńskiej. Za tę energiczną i poświęcającą się pracę, która tak pomyślne daje wyniki, wdzięcznem Braciom Miłosierdzia będzie całe miasto.

Z Podgórza mamy równie pomyślne dzisiaj wiadomości: od 21 b. m. rano do 22 b. m. godz. 10 rano nie zaszedł na Podgórzu żaden wypadek słabości, ani śmierci wśród objawów cholerycznych. Chachlowska wypuszczoną została ze szpitala cholerycznego w dniu wczorajszym, jako zupełnie zdrowa. Wybuchł wszakże tyfus w Podgórzu przy ul. Lwowsktej L. 10 i zapadło na niego parę osób. Zamknięto w tym domu studnię.

P. nadkomisarz Kostrzewski objął dzisiaj rano obowiązki komisarza sanitarnego miasta Podgórza i podjął akcyę celem dalszego oczyszczenia miasta. Dziś zarządził, aby desinfekcyonowanie kanałów, rynsztoków i zlewów wapnem odbywało się codziennie pod nadzorem organów policyjnych, dlatego, aby rzeczywiście codzień było dokonywanem. Wspólnie pracują w tej mierze nader energicznie zastępca burmistrza podgórskiego p. Klein i komisarz p. Biliński. Burmistrz p. Adamski jest cierpiący.

W powiecie krakowskim nie zaszedł żaden wypadek podejrzanej choroby.

Jak się dowiadujemy, bezpodstawną jest pogłoska, jakoby w Krzeszowicach zaszedł wypadek zasłabnięcia wśród objawów cholery azyatyckiej.

*

Na podstawie informacyj, zasięgniętych o godz. $^3/_4 3$ w szpitalu cholerycznym Braci Miłosierdzia, donosimy, iż po południu odstawiono do szpitala dwie osoby: 1) Marya Tabor, wyrobnica, zamieszkała pod Nrem 15 w Półwsiu Zwierzynieckiem. Jedząc chleb po obiedzie dostała, nagłych kurczów żołądka i wymiotów. Stwierdzono u niej objawy cholery azyatyckiej. 2) Marya Proszek, żebraczka, lat 18, zamieszkała w Dębnikach. Zachorowała przy piciu kawy. Do szpitala odstawiona o godz. 2 po południu. Stwierdzono u niej także symptomaty cholery azyatyckiej.

Po południu otrzymaliśmy z Podgórza następujące doniesienie: Maciej Bartyzel, czeladnik szewski, żonaty, zamieszkały w Podgórzu przy ulicy Lwowskiej, a pracujący w warsztacie Szymona Polka przy ulicy Mickiewicza Nro 144, przybył dziś sam o godzinie $10^3/_4$ przed południem do szpitala cholerycznego w Podgórzu z objawami cholerycznemi. Pozostawiono go w szpitalu, i przekonano się, iż zachorował na cholerę azyatycką. Desinfekcyę jego pomieszkania i rzeczy, tudzież całego warsztatu, gdzie pracował, uskuteczniono pod nadzorem osobistym lekarza miejskiego Dra Skakalskiego. Również i tych pięciu ludzi, którzy razem z Bartyzelem pracowali, zdesinfekcyonowano i oddano pod ścisłą obserwacyę lekarską na przeciąg 6 dni.

W dziennikach wiedeńskich pojawiają się nieustannie wiadomości wprost fantastyczne o przebiegu cholery w Krakowie. Nietylko, że każdy wypadek podejrzany liczony jest jako niewątpliwy wypadek cholery azyatyckiej, nietylko że donosi się o wypadkach śmierci tam, gdzie nawet nie było cholery azyatyckiej, jak w wypadku ucznia Sieprawskiego, ale co więcej, czytamy tam fakta wprost zmyślone, jak n. p. o zapadnięciu na cholerę dwóch Sióstr Miłosierdzia, o 14 wypadkach cholery azyatyckiej w szpitalu garnizonowym itp. Ale szczytem wszystkiego jest wiadomość jakiegoś lwowskiego korespondenta, który donosi, że artyści teatru krakowskiego wzbraniali się wystąpić na scenie, wiadomość uzupełniona drugą, że władze zakazały wogóle wszelkich przedstawień i zabaw publicznych. Nam zdaje się, że dzienniki wiedeńskie czerpiąc z tak mętnych źródeł, nietylko sobie wyrządzają krzywdę, o co mniejsza, ale co gorsza alarmują ludność całej monarchii, stwarzają widmo epidemii tam, gdzie dotychczas, na szczęście, są tylko sporadyczne wypadki, a przez to szkodzą materyalnie bezpośrednio naszemu miastu. Pominęlibyśmy to milczeniem, gdyby wieści owe wychodziły od korespondentów pism mniej znaczących, ale smutnem jest, jeśli pismo takie, jak *Fremdenblatt*, od samego początku podaje o przebiegu cholery w Krakowie zupełnie fałszywe, a nawet tendencyjne wiadomości.

W pismach wiedeńskich znajdujemy również streszczenie (nie wiemy, o ile autentyczne) sprawozdania, jakie prof. Weichselbaum złożył Ministerstwu ze swej misyi do Krakowa i Podgórza. Znajdujemy w tem streszczeniu fakta stanowczo nieprawdziwe, co osłabia jego wiarogodność. I tak: oddział szpitalny pomięszany jest z zakładem anatomii patologicznej, wypadki podgórskie i w Podgórzu na miejscu leczone, przedstawione są jako wypadki, leczone w szpitalu św. Łazarza. Mowa tam jest także o grubem zaniedbaniu w szpitalu św. Łazarza, nie znajdujemy zaś żadnych szczegółów w tej mierze. Wobec tego wstrzymać się musimy z wyrażeniem sądu o referacie prof. Weichselbauma, który na podstawie streszczeń dziennikarskich nie wypadłby zbyt korzystnie dla bezstronności wiedeńskiego delegata. Wrażenie to ogólne potęguje wiadomość, którą otrzymaliśmy dziś od naszego wiedeńskiego korespondenta, a mianowicie, że memoryał prof. Weichselbauma, zarzucający wiele zaniedbań zarówno magistratowi podgórskiemu, jak i krakowskim lekarzom, uważany jest w wiedeńskich kołach medycznych za przesadzony i że oczekują nań odpowiedzi ze strony lekarzy krakowskich.

Otrzymaliśmy wczoraj następujące pismo:

Wielmożny Panie Redaktorze!

Każdy z mieszkańców naszego miasta zwrócił niewątpliwie uwagę, że od wczoraj rynsztoki w śródmieściu są polewane mlekiem wapiennem, prawdopodobnie w celu desinfekcyi. Pomijając zupełnie sam sposób i dokładność, z jaką czynność ta zostaje wykonywaną, ośmielam się za pośrednictwem szanownego pisma pańskiego zwrócić uwagę komisyi cholerycznej, że żadne względy: ani praktyka poprzednich epidemij, ani teoretyczne badania ostatnich czasów, nie dają najmniejszych podstaw do posługiwania się tego rodzaju desinfekcyą; przypuszczać wypada, że zarządzenie to jest chyba wynikiem nieporozumienia. Rzeczywiście może mieć pewne znaczenie, jako środek desinfekcyjny, wapno niegaszone, które, użyte w miejscach wilgotnych w większej ilości (lub zlane wodą), wskutek związku, który tworzy z wodą, wywięzuje dość znaczną ciepłotę i z jednej strony być może wskutek tej ciepłoty, z drugiej wskutek pozbawienia niższych ustrojów wody, może działać jako środek desinfekcyjny. Lecz w żadnym razie takiego działania nie może mieć wapno, zmięszane z wodą. Dlatego też znany powszechnie w świecie lekarskim epidemiolog, prof. Lebert, uważa mleko wapienne, jako środek, mający nie większe znaczenie od zwykłego węgla, t. j. posiadający tylko bardzo słabe desinfekcyjne własności.

Wprawdzie w rozprawie prof. Jaworskiego, przeznaczonej dla użytku lekarzy (Zestawienie krytyczne szczegółowej profilaktyki i terapii cholery. Kraków 1892), w liczbie środków, pod wpływem których laseczniki utracają zupełnie swą żywotność w kulturach, znajdujemy także wyrażenie: „wapno palone“ (a więc nie mleko) „w ilości 0·4—2%,“ lecz jest to rzecz zupełnie inna, dodać wapna niegaszonego do kultury bakteryj w probierczej rurce, a wlać mleko wapienne do rynsztoku. W ostatnim razie ta, stosunkowo mała ilość wodnika wapniowego, która zostaje rozpuszczona w wodzie, od pierwszej chwili zostaje wciąż zobojętnianą kwasami, które w powietrzu lub w gruncie się znajdują, i zamienia się przeważnie, pod wpływem bezwodnika kwasu węglowego, w kredę zwykłą, która nietylko jest środkiem dla bakteryj obojętnym, lecz nawet, wskutek swojego oddziaływania zasadowego, może sprzyjać rozwojowi bakteryj. Z tych tedy powodów użycie mleka wapniowego stanowczo nie może mieć żadnego znaczenia w sprawie zapobieżenia szerzeniu się epidemii i dlatego wypada mi jeszcze raz wrócić do sprawy, którą miałem zaszczyt poruszyć wczoraj, a mianowicie, że w tym celu wypada używać tylko środków pewnych, pod ścisłą kontrolą fachową sporządzonych. Takim pewnym środkiem jest do dziś dnia tylko zgęszczony roztwór wodny (od 5 do 10%) kwasu karbolowego. Do takiego roczczynu można rzeczywiście dodać mleka wapiennego, lecz tylko wyłącznie w celu, ażeby mieć możność kontroli nad służbą, która desinfekcyę przeprowadza; żadnego innego znaczenia wapno to mieć nie może. Wobec drożyzny kwasu karbolowego i faktu, że komisya anticholeryczna do dziś dnia zapasów odpowiednich nie poczyniła, wypadałoby zastanowić się nad tem, czyby nie było wskazanem wyrabiać kwas karbolowy tu na miej-

scu z mazi, którą się otrzymuje podczas destylacyi gazu w gazowni miejskiej; być może, że zakład gazowy mógłby nawet zrobić w obecnej chwili dobry interes i dostarczyć miastu i mieszkańcom taniego i pewnego środka desinfekcyjnego. *Prof. N. Cybulski.*

Otrzymujemy następujące uwagi:

Zarząd miasta naszego krząta się około przygotowania środków obronnych przeciw grożącej epidemii. Wobec tego poczuwam się do obowiązku zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo, jakie w razie rzeczywistego „wybuchu“ epidemii powiększyć może złe, do rozmiarów niedających się dziś obliczyć. Tuż w śródmieściu, zaledwie o kilkanaście kroków od ulicy Grodzkiej, położony jest gmach sądu krajowego karnego, gmach kilku-skrzydłowy, który oprócz biur sędziowskich i manipulacyjnych, mieści w sobie areszta dla inkwizytów i zakład więzienny. W zakładzie tym odsiadują karę więźniowie z całego okręgu krakowskiego sądu krajowego, skazani nie wyżej jak na rok więzienia, zaczem najliczniejsi. Połączenie owego zakładu czyli „domu kary“ z biurami sędziowskiemi niema najmniejszej zgoła racyi, bo przestępca raz skazany niema już żadnego zgoła stosunku z sędzią śledczym, względnie orzekającym — stosunek ten po wydaniu wyroku prawomocnego zupełnie ustaje — przestępca ma tylko odsiadywać karę. Czy zaś czyni to w Krakowie, w śródmieściu, czy za plantacyami lub wreszcie za rogatkami miasta to wszystko jedno dla niego i dla celu kary, ale nie jedno dla miasta. To też istnienie krakowskiego Zakładu karnego w śródmieściu, przy ulicy najludniejszej, jest anomalią, zwłaszcza gdy się zważy, że w miastach, dbałych o swój rozwój i zdrowie publiczne, usuwają nawet koszary wojskowe z śródmieścia. Cóż dopiero mówić na wypadek, gdy do miasta zawita epidemia, gdyby wypadki cholery pojawiły się w samym zakładzie więziennym? Biura sędziów orzekających, śledczych, prokuratoryi i korytarze sądowe, znajdują się nad kaźniami więziennemi, gdy okna otworzysz zalatuje cię powietrze z kaźni.

Zapytać się godzi: co się stanie z wymiarem sprawiedliwości, gdy epidemia „wybuchnie“ w gmachu sądowym, gdzie wszystkie ku temu składają się czynniki — pomimo energicznego i oględnego kierownictwa tego oddziału sądu krajowego? Czy wymiar sprawiedliwości będzie mógł bez narażenia życia sędziów i urzędników się odbywać?

Każde inne miasto miałoby wielką trudność wyjścia z takiego położenia, ale nie Kraków, który ma wokoło tyle fortów kazamatowych, że w nich nie jeden, ale więcej zakładów karnych pomieścićby można, bez uszczuplenia potrzebnych załóg wojskowych.

Uwagi te poddajemy pod rozwagę zarządu miasta, tudzież władz sądowych i administracyjnych, a nie wątpimy, że trafią do ich przekonania i wywołają zarządzenie, którego dobro i bezpieczeństwo zdrowotne oddawna, a dzisiaj nagląco się domaga. Zakład więzienny stale w okolicy Krakowa urządzony, odpowiadałby więcej celowi swojemu, a kwestya zajmowania więźniów robotą i opieki nad ich przyszłością, po odbyciu kary znalazłaby tutaj prędzej rozwiązanie, jak w śródmieściu, ograniczonem warunkami lokalnemi.

Uwagi powyższe podnosimy tembardziej, że dzisiejszy gmach karny, obejmujący biura i więzienia dla skazanych, jest za szczupłym, i dlatego świeżo wynająć musiano oddzielnie dom przy ulicy Kanoniczej, dla pomieszczenia biur sądu delegowanego karnego. Mimo to wątpić należy, czy dzisiejszy gmach karny bez usunięcia z niego więźniów wystarczy na pomieszczenie biur sędziowskich i Prokuratoryi, której część, t. j. Nadprokuratorya mieści się w oddzielnym również wynajętym lokalu przy ulicy Grodzkiej. *E. S.*

Dyrekcya ruchu kolei państwowych zawiadamia nas, iż na mocy zasięgniętego upoważnienia jeneralnej Dyrekcyi austryackich kolei państwowych, zaprowadziła od dnia dzisiejszego osobny pociąg ze stacyi Podgórze-Płaszów do Krakowa, którym podróżni, przybywający o godzinie 3 minut 55 po południu do stacyi Podgórze-Płaszów od strony Skawiny, będą mogli odjechać do Krakowa o godzinie 4 minut 5 i przybędą do Krakowa o godz. 4 minut 12.

Również ogłasza dyrekcya, iż nietylko na linii obwodowej między Krakowem (via Zwierzyniec) a Bonarką ruch osobowy i pakunkowy ze względów zdrowotnych zamkniętym został, ale nadto z tychże samych względów stacya Podgórze-Bonarka i przystanek Podgórze-miasto z dniem 21 września, wskutek telegraficznego rozporządzenia c. k. jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych aż do dalszego rozporządzenia dla przewozu osób i pakunków zamknięte zostają. Odtąd więc podróżni w przystanku Podgórze-miasto i na stacyi Podgórze-Bonarka wsiadać, lub wysiadać nie mogą.

Od północy z d. 22 na 23 września r. b. zamyka się ze względów sanitarnych przystanek Nowy Sącz miasto dla przewozu osób i pakunków aż do dalszego rozporządzenia.

Tutejsza dyrekcya policyi otrzymała dzisiaj od kierownika Ekspozytury policyjnej w Oświęcimiu zawiadomienie, że stacya w Oświęcimiu otrzymała od dyrekcyi ruchu pruskich kolei z Katowic następujący telegram: „Podróżnych, jadących z Galicyi od Oświęcimia do Mysłowic, należy pomieszczać w osobnych wagonach wszystkich klas aż do Mysłowic, gdzie się odbywa desinfekcya. Przed przybyciem do Mysłowic, podróżni nie mogą wysiadać z wagonów. To postanowienie wchodzi w życie z dniem 21 września przy pociągu Nr 8.“ Wskutek tego stacya kolejowa w Oświęcimiu zaprzestała wydawania biletów jazdy do wszystkich stacyj, położonych pomiędzy Oświęcimiem a Mysłowicami, mianowicie do Nowego Bierunia, do Wielkiego Chełmu, do Imielina i do Brzezinki.

Czytamy w *Gazecie Lwowskiej* pod datą 21 b. m.:

Starosta z Gorlic donosi telegramem i pismem z dnia 20 b. m.:

We wsi Wołowcu, trzy mile od Gorlic, blisko węgierskiej granicy, zdarzyły się cztery wypadki choroby, bardzo podejrzanej o cholerę azyatycką; z tego dwa zakończyły się śmiercią. Pierwsza zachorowała 35-letnia Ksenia Hatalewiczowa, która 3-go b. m., w powrocie z Ameryki, przybyła do Hamburga; tam trzymano ją przez 5 dni w jakimś domu ubogich, 8-go wypuszczono. Do Krakowa przybyła 10 i nie zatrzymując się nigdzie, o godzinie 11 rannym pociągiem przybyła do Gorlic, a ztąd pieszo nad wieczorem do Wołowca. Nazajutrz po przybyciu zachorowała wśród objawów, zupełnie do cholery podobnych. Matka jej, 69 letnia Anna Kołotyło, która udzielała jej pomocy, zachorowała w nocy 15, a 16 przed wieczorem umarła. Dnia 18 zachorowała w tym samym domu mieszkająca siostra Kseni, Krystyna Polańska, i ta umarła 20 wśród tych samych objawów. Nadto zachorował brat zmarłej, Piotr Kołotyło, który jeszcze pozostaje przy życiu, zarówno jak przybyła z Hamburga Ksenia. Wszelkie środki ostrożności, jak odosobnienie, desinfekcya, zostały natychmiast przez Starostwo zarządzone. Lekarz, Dr Neumann, na miejsce delegowany; targi w powiecie zamknięto. Z ramienia Namiestnictwa został dnia wczorajszego na miejsce delegowany Dr Krokiewicz, który wczoraj z Krakowa wyjechał i dziś rano był już w Gorlicach.

W Przemyślu umarł wczoraj, po kilkugodzinnej chorobie, żyd, przybyły z Radymna. Z powodu zatrważających objawów, które towarzyszyły chorobie, poddano zwłoki jego sekcyi i badaniom bakteryologicznym. Wynik tych badań nie jest dotychczas wiadomy.

Wczoraj na stacyi w Rzeszowie musiał pozostać hamowniczy, pełniący służbę przy pociągu pospiesznym, z powodu choroby, nasuwającej podejrzenie cholery. Według dziś otrzymanych wiadomości, hamowniczy ten już jest zdrów i dziś wraca do Krakowa.

Dz. Polski pisze o następujących podejrzanych wypadkach we Lwowie: Wczoraj o godz. 10 rano zawezwany został przez straż akcyzową na rogatce zamarstynowskiej lekarz inspekcyjny Dr Landau do chorej matki strażnika akcyzowego Webera. Lekarz skonstatował bardzo znaczny zapad, a chora ciągle wymiotowała i skarżyła się na silne kurcze żołądka. Wobec tego Dr Landau zaaplikował chorej 6 wstrzykiwań kamforowych. Następnie przybył także fizyk miejski Dr Pawlikowski i orzekł, że w tym wypadku zachodzą objawy cholery *nostras*. Chora po południu zmarła. Liczyła ona lat 72.

Bardzo podejrzany wypadek zdarzył się w domu przy ulicy Grodeckiej, gdzie zachorowała córka portyera kolejowego, licząca lat 20. Skonstatowano najostrzejszy i wielce podejrzany wypadek nieżytu żołądka i kiszek. Na miejscu był także fizyk miejski. Chora w chwili, gdy to piszemy (g. 6 wieczorem), żyje. Magistrat zarządził w tym domu przeprowadzenie dokładnej desinfekcyi.

Telegramy.

Buda-Peszt 22 września. Według *Magyar Ujsag*, minister handlu wydał bardzo surowy zakaz dowozu wszelkich proweniencyj z Galicyi i Bukowiny i zaostrzył w ogóle zakaz dowozu wzdłuż całej granicy węgierskiej.

Berlin 22 września. Według urzędowych sprawozdań o cholerze z dnia 20 b. m., w Altonie zachorowało 11 osób, umarło 8; w Szczecinie zachorowało 5 osób, umarły 2; w Berlinie zachorowało 5 osób, umarła 1; w okręgu rejencyjnym Lueneburg zachorowały 2 osoby, umarły 3; w okręgu rejencyjnym Stade zachorowało 6 osób, umarło 6; w okręgu rejencyjnym szlezwickim zachorowały na cholerę 2 osoby, umarło 5; w Schwedt w okręgu rejencyjnym poczdamskim, zaszedł jeden wypadek śmierci.

Berlin 22 września. Według dalszych sprawozdań, odwieziono wczoraj ogółem do szpitala na Moabit 22 chorych o podejrzanych symptomatach cholerycznych. U 5 z nich stwierdzono cholerę azyatycką.

Bruksela 22 września. W Pâturages we wtorek w nocy, zaszło sześć wypadków cholery, wczoraj jeden wypadek śmierci.

W Cuesmes ubiegłej nocy zaszedł jeden wypadek śmierci na cholerę.

Bruksela 22 września. Według późniejszych wiadomości w Pâturages zachorowało na cholerę około 20 osób, z tych 7 umarło, 8 osobom grozi niebezpieczeństwo.

Hull 22 września. Palacz parowca „Uranus,“ przybyłego w poniedziałek z Hamburga, umarł wczoraj na cholerę.

Zofia 22 września. Rząd wydał bardzo surowe rozporządzenie, dotyczące kwarantanny, zawieszenia ruchu Orient-expressu na bułgarskiem terytoryum, niedopuszczania obcych wagonów do Bułgaryi, dowozu artykułów i poddawania podróżnych przepływających górnym Dunajem, trzydniowej kwarantannie.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 22 września. (Ze Sejmu). Początek posiedzenia o godz. 11 minut 25. Imieniem komisyi budżetowej postawił Marchwicki wniosek o wyznaczenie 50.000 złr. Wydziałowi krajowemu na bezzwłoczne zaliczki dla gmin niezamożnych na urządzenie szpitali cholerycznych. Nadto zaproponował rezolucyę, wzywającą rząd, aby przynajmniej 100,000 złr. na ten cel udzielił.

Siczyński domaga się opuszczenia we wniosku wyrazu „niezamożnym,“ gdyż u nas wszystkie gminy wiejskie i małomiasteczkowe są niezamożne. Mowca krytykuje następnie niektóre zarządzenia rządu przeciw cholerze.

Komisarz rządowy Łoś odpiera zarzuty Siczyńskiego i stwierdza, iż rząd bardzo wiele poniósł ofiar na cele asanizacyi gmin, a koszta spowodowane są tem, że Galicya jest krajem granicznym.

Następnie przyjęto wniosek komisyi budżetowej.

Z porządku dziennego przekazano komisyi budżetowej sprawozdanie Wydziału kraj. w przedmiocie pomocy, udzielonej ludności, dotkniętej zeszłorocznym nieurodzajem, z wyznaczonego na ten cel kredytu z funduszu krajowego w kwocie 100,000 złr.

Na wniosek komisyi gospodarstwa krajowego (ref. Gorayski) uchwalono:

1) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie rokowań z Matkami Felicyankami w Iwoniczu celem utworzenia szkoły gospodyń wiejskich pod ich kierownictwem i złożenia Sejmowi odnośnego sprawozdania na najbliższej sesyi.

2) Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu kredyt na rok 1893 do wysokości 3,000 złr. na wykończenie budynku i urządzenie szkoły w razie pomyślnego załatwienia rokowań z Matkami Felicyankami.

3) Sejm poleca Wydziałowi kraj. wyjednanie u rządu odpowiedniej jednorazowej subwencyi na wykończenie i urządzenie budynku, jakoteż stałej subwencyi rocznej na utrzymanie szkoły gospodyń wiejskich w Iwoniczu.

Na wniosek komisyi budżetowej (ref. Goldmann) uchwalono: 1) Połowa kosztów budowy kanału szpitala w Tarnowie ma być pokrytą z funduszów szpitala powszechnego w Tarnowie; 2) w tym celu Sejm upoważnia Wydział krajowy do wstawienia w budżet szpitala powszechnego w Tarnowie, począwszy od roku 1893, kwoty 510 złr. rocznie, aż do zupełnego umorzenia kwoty 2,041 złr. 7 ct.

Na wniosek komisyi budżetowej (ref. Goldmann) uchwalono utworzyć przy krajowym szpitalu powszechnym we Lwowie posadę drugiej etatowej akuszerki.

Na wniosek komisyi petycyjnej (ref. Merunowicz) odstąpiono petycyę gminy Utoropy, powiatu Kossowskiego, Wydziałowi krajowemu do dokładnego zbadania istoty podniesionych w niej zażaleń, a ewentualnie do przedsięwzięcia starań o skuteczne zaradzenie szkodom, jakie ponoszą gospodarze tamtejsi wskutek zepsucia wody przez nadmierne przesycanie jej solą z zaniechanych szybów, lub o odpowiednie wynagrodzenie im poniesionej szkody.

Imieniem komisyi petycyjnej, przedłożył ref. Merunowicz sprawozdanie o petycyi mieszkańców okolicy Barszczowic o wyjednanie zatrzymywania pociągów pośpiesznych na tej stacyi. Zgodnie z wnioskiem komisyi uchwalono petycyę odstąpić Wydziałowi krajowemu do poparcia życzenia petentów.

Imieniem komisyi budżetowej przedłożył ref. Włodzimierz Kozłowski sprawozdanie o funduszu pożyczkowym dla gmin na budowę szkół ludowych. Komisya wnosi: 1) Począwszy od dnia 1 stycznia 1893 ustanawia się fundusz pożyczkowy na budowę szkół ludowych, z którego udzielane będą gminom wiejskim zasiłki zwrotne na budowę nowych, albo też na przebudowywanie dawnych budynków szkolnych. Fundusz ten będzie pozostawał pod zarządem Rady szkolnej krajowej, która udzielać będzie Wydziałowi krajowemu po upływie każdego roku zamknięcia rachunków tego funduszu. Czas trwania tego funduszu ustanawia się na lat 20, od dnia 1 stycznia 1892 r. do 31 grudnia 1912. Bliższe określenie zasad i sposobu rozdawnictwa zasiłków i warunków ich zwrotu pozostawia się Radzie szkolnej krajowej w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Do majątku funduszu pożyczkowego wpłyną, oprócz uchwalonej dla niego równocześnie jednorazowej dotacyi, wszystkie kwoty, które z tytułu zwrotu udzielanych z niego zasiłków niszczane będą. Po rozwiązaniu funduszu pożyczkowego, t. j. z dniem 1 stycznia 1913 przechodzi cały jego majątek na własność krajowego funduszu szkolnego.

2) Z majątku zarodowego krajowego funduszu szkolnego wydziela się z dniem 1 stycznia 1893 wszystkie należące do jego składu efekta, a mianowicie 6% listy zastawne Zakładu kredyt. ziem. w Krakowie w imiennej wartości 6.000 złr.; 4% listy zastawne galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego w imiennej wartości 600 złr.; 4½% listy zastawne tegoż Towarzystwa w imiennej wartości 83.800 złr.; listy 4½% zastawne galicyjskiego Banku krajowego w imiennej wartości 11.900 złr.; 4½% obligacye galicyjskiej pożyczki krajowej z roku 1883 w imiennej wartości 40.600 złr., takież obligacye z r. 1884 w imiennej wartości 71.100 złr.; takież obligacye z 1888 r. w imiennej wartości 600 złr.; 4% książeczkę Banku krajowego na 181 złr. 5 ct. i 9.500 złr. wynoszącą dnia 1 grudnia 1892 płatną ratę kapitału pożyczonego funduszowi krajowemu, razem przeto efekta w łącznej imiennej wartości złr. 224.281 ct. 5, a względnie efekta, któreby w miejsce tych efektów przed dniem 1 stycznia 1893 r. zakupione zostały, przeznacza się je na uposażenie funduszu pożyczkowego na budowę szkół.

3) Kraj zobowiązuje się spłacać funduszowi szkolnemu krajowemu, począwszy od d. 1 stycznia 1893 r. do d. 31 grudnia 1912 r., corocznie taką kwotę, jaką wydzielone z majątku zarodowego tegoż funduszu na rzecz funduszu pożyczkowego na budowę szkół efekta w chwili ich wydzielenia corocznie tytułem odsetek przynosiły. Kraj poręcza, iż z rozwiązaniem funduszu pożyczkowego na budowę szkół w dniu 1 stycznia 1913 r. zostaną z funduszu pożyczkowego, a o ileby tenże nie wystarczał, z funduszu krajowego, zwrócone funduszowi szkolnemu krajowemu na rzecz jego majątku zarodowego takie same efekta, jakie z niego na rzecz funduszu pożyczkowego wydzielone zostały, albo ich wartość w gotówce wedle kursu z dnia wydzielenia.

4) Komisya wnosi wstawienie do budżetu: Odsetki funduszu pożyczkowego na budowę szkół złr. 10,178.

Wnioski komisyi przyjęto.

Imieniem komisyi budżetowej przedłożył ref. W. Kozłowski sprawozdanie o krajowym funduszu emerytalnym na r. 1893. Wydatki preliminowano na 208,320 złr., dochody na 82,995 złr., niedobór wynosi 125,325 złr. Komisya wnosi wstawić ten niedobór do pokrycia w odpowiedniej rubryce funduszu krajowego. (*Przyjęto*).

Imieniem komisyi gospodarstwa krajowego przedkłada ref. Ludw. Wodzicki sprawozdanie o szkołach w Dublanach. W sprawozdaniu tem podniesiono na podstawie informacyj, otrzymanych ze źródła autentycznego, iż ministerstwo rolnictwa postanowiło udzielić na budowę internatu subwencyę w kwocie 33,000 złr., to jest tyle, ile żądał Wydział krajowy, opierając się na uchwale powziętej przez Sejm na ostatniej sesyi. Z powyższej subwencyi państwowej wstawi rząd do budżetu państwowego na rok 1893 jako pierwszą ratę kwotę 5,000 złr.

Komisya wnosi: 1) Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o szkołach, folwarku, gorzelni i torfiarni w Dublanach. 2) Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu na budowę internatu w wyższej szkole rolniczej w Dublanach dalszy kredyt w wysokości 10,000 złr. 3) Sejm upoważnia Wydział krajowy do eksploatowania także w roku 1893 torfu na miejscową potrzebę we własnym zarządzie. 4) P. Piotrowi Manasterskiemu, adjunktowi wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, nadaje Sejm *ad personam* charakter stałego urzędnika krajowego. 5) Sejm przyznaje wdowie po ogrodniku dublańskim ś. p. Mieczysławie Kasprzyckim, dożywotni zasiłek w rocznej kwocie 150 złr.

Po przemówieniu Fr. Jędrzejowicza i Wereszczyńskiego wnioski przyjęto.

Z kolei uchwalono według wniosków komisyi budżetowej (ref. St. Jędrzejowicz) preliminarze na r. 1893 szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, szkoły rolniczej w Dublanach i Czernichowie, niższych szkół rolniczych w Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach, szkoły ogrodniczej w Tarnowie, oraz szkoły uprawy i wyprawy lnu i konopi w Gródku.

W końcu przedłożył ref. W. Kozłowsski sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu funduszu szkolnego krajowego na r. 1892. W ogólnej dyskusyi zabrał głos Antoniewicz, który ubolewał nad polonizacyą szkół ruskich. Do głosu zapisani Szczepanowski i Kowalski.

Okuniewski złożył do laski marszałkowskiej wniosek o zmianę ustawy o konkurencyi kościelnej.

Skałkowski interpeluje Wydział krajowy, kiedy przedłoży projekt regulacyi Dniestru.

Romańczuk interpeluje rząd w sprawie emigracyi włościan do Rosyi.

Posiedzenie zamknięto o godz. 2 min. 30. Następne posiedzenie jutro. Na porządku dziennym dalszy ciąg rozprawy nad budżetem szkolnym.

Telegramy biura koresp.

Opawa 22 września. Po załatwieniu spraw porządku dziennego Sejm został odroczony.

Lublana 22 września. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu Kljun i towarzysze interpelowali w sprawie, czy zarząd oświaty jest skłonny słoweńskie niższe gimnazyum w Lublanie rozszerzyć na ośmioklasowe, a zniesione gimnazyum w Krainie ponownie reaktywować.

Hribar interpeluje, jak rząd zdoła usprawiedliwić, że na niektórych budynkach urzędowych w Lublanie znajdują się tylko niemieckie napisy.

Rovereto 22 września. Przy wyborach do Sejmu z okręgu gmin wiejskich Rovereto, zostali wybrani dotychczasowi posłowie Brusolini i Debiasi.

Kirchdorf 22 września. W stanie zdrowia ks. Schaumburg-Lippe nie zaszła żadna istotna zmiana. Wielki niepokój i utrata przytomności trwają ciągle. Chory przyjmuje nieco więcej pożywienia. Niebezpieczeństwo śmierci istnieje ciągle.

Paryż 22 września. Setną rocznicę założenia Rzeczypospolitej, obchodzono uroczyście w Panteonie w obecności Carnota. Mowy wypowiedzieli Loubet i Floquet. Loubet oświadczył, że zadaniem Rzeczypospolitej pozostaje rekonstytucya i pokój, oraz dla uspokojenia umysłów, pokojowe rozwiązanie kwestyj socyalnych. Floquet zaznaczył, że Rzeczpospolita umiała pozyskać szacunek wszystkich, sympatyę niektórych. Należy przygotowywać ostateczne zwycięstwo prawa ponad przemocą, oraz braterstwo narodów.

Nowy Jork 22 września. Wczoraj zderzył się w Shreve w stanie Ohio pociąg osobowy z pociągiem towarowym. W obu pociągach wszczął się pożar. Dziewięć osób zabitych, pięć rannych, pięć zginęło bez śladu.

Na kolei Hutchinson-Topeka-Santa Fe pod Osagecity rozbójnicy wykoleili pociąg osobowy. Pięć osób zabitych, wiele ciężko rannych.

Buenos Ayres 22 września. Biuro Reutera donosi: Kilku oficerów miejscowej załogi aresztowano za udział sprzysiężeniu.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 22 września. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	96 60	Anglobanki	153 75
„ srebrna „	96 30	Uniony	— —
„ 4% złota	115 70	Bankvereiny	115 —
„ 5% pap. nieop.	100 45	Akcye Länderbank.	224 60
Akcye Ban. Aus.-W.	994 —	„ kol. Kar. Lud.	215 25
„ kredytowe	312 50	„ „ lwowsko-czerniow.	— —
Londyn	119 60	„ „ południ.	99 —
Napoleony	9 50½	Elbethale	225 50
Dukaty	5 67	Nordbahny	
Marki	58 77½	Staatsbahny	292 62
5% Renta węg. pap.	100 50	Alpiny	— —
4% „ „ złota	112 70	Akcye tytoniowe	182 —
Losy prem. węg.	144 —	Ruble	120 —
Losy tureckie	45 95		

Usposobienie giełdy: bez ruchu.

Berlin 22 września.

Banknoty austr.	170 25	4% Listy likw. pol.	63 —
Krótki Wiedeń	170 05	Akc. kol. Kar. Lud.	— —
Banknoty ros.	205 —	„ austr. kred.	166 37
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	205 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 22 września.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	119 50	121 50
Marki niemieckie	58 40	58 90
20-to frankówka wolna	9 45	9 65
Rubel srebrny obrączkowy	1 85	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	96 40	97 30
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 90	94 80
5% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	97 40	98 40
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 75	99 25
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 10	98 90
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 —
5% „ „ „ „ 41 let.	94 50	95 30
5% „ „ „ „ 56 let.	94 —	95 —
4½% „ „ „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 40	108 20
5% „ „ „ niepr.	100 80	101 50
4½% „ „ „	98 10	98 90
… kred. ziem. w Krak. 36 let	100 50	101 50
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	102 —	103 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	214 —	216 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	242 —	244 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	334 —	339 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	23 75
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 25	18 —
„ węgier. „ „	11 40	12 —
„ włosk. „ „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 50	7 10

Wiedeń 21 września.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²⁄₁₀% Renta papierowa	96 70	96 90
4²⁄₁₀% „ srebrna	96 40	96 60
4% Renta złota	115 70	115 90
5% „ papier. nieopodatkow.	100 40	100 60
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	140 25	141 20
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 60	141 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	151 —	152 —
„ „ 1864 „ 100 „	185 50	186 50
5% Renta węg. papierowa	100 45	100 65
4% „ „ złota	112 75	112 95
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	117 50	118 50
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 75	105 75
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 90	94 70
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	153 75	154 25
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	313 25	313 75
Credit-Bank węgierski . 200 „	357 75	358 75
Oesterr. Länderbank . 200 „	224 90	225 20
Austr.-węg. Bank . 600 „	995 —	997 —
Unionbank . 200 „	242 75	243 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	162 50	162 75
Wiedeński Bankverein . 100 „	114 75	115 75
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	200 25	200 75
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2805	2813
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	215 50	216 —
Koszycko-Oderberg . 200 „	183 —	184 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	243 00	244 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	199 75	200 25
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	294	294 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „	99 50	100 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	199 75	200 25
„ Nord-Ost . 200 „	197 —	197 40
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	117 50	118 50
4½% „ „ papier. 50 l.	100 25	101 25
3% „ „ Prem.	112 —	112 50
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 10	102 10
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	— —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 50	94 50
4% „ „ „ „ 41 „	94 —	95 —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 50	100 —
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 —
5% „ „ „ 40-letn.	100 85	101 30
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 25	102 25
4% „ „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	123 75	124 25
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	99 35	100 35
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 20
„ „ Jarosław 300 „ „	95 50	96 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 50	96 50
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	85 —	86 —
„ nieopd. „ „ „	93 15	94 15
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	185 50	186 50
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	148 —	149 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	122 90	123 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 60	103 60
„ „ „ II. Em. 200 „ „	102 60	103 60
„ Nordost . 300 „ „	99 90	100 30
„ „ złotem 200 „ „	120 —	121 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 75	123 75
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	161 50	162 —
„ Węgierskie . „ 100	144 75	145 25
„ Tureckie . . fr. 400	46 10	46 60
Budowy bazyl. Buda-Pest złr. 5	6 80	7 10
Kredytowe „ 100	189 75	190 50
Insbruku „ 20	25 —	26 —
Krakowskie „ 20	23 25	23 75
Ofner (miasta Budy) „ 40	54 —	55 —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 40	17 90
„ „ węgierskie „ 5	11 75	12 —
Rudolfa „ 10	24 50	25 50
Salzburskie „ 20	26 25	27 25
St. Genois „ 42	62 50	63 50
Stanisławowskie „ 20	30 —	32 —
Waluty.		
Dukaty wałne	5 67	5 59
20 frankówki	9 50	9 52
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 95	12 —
Marki niemieckie za 100 marek	58 75	58 82
Rubel papierowy za 100 rubli	120 37	120 87

Lwów 21 września.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	336 —	340 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 85	101 55
5% „ „ „ prem.	107 60	108 30
4½% „ „ „	98 15	98 85
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 30	97 —
4% „ „ „ 41-letn.	94 70	95 40
4% „ „ „ 52-letn.	99 50	100 20
4% „ „ „ 56-letn.	94 —	94 70
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 50	105 20
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30

Warszawa 20 września.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	102 80
„ „ „ V	— —	102 50
4% „ likwidacyjne	— —	99 15
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 20
„ „ „ III	— —	102 —
„ „ „ IV	— —	101 70

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*